

Helska Bliza

26.05.2000 r.

Nr 10 (84)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



Foto. Andrzej Dzikowski

MATURA

W dniach 9 i 10 maja w helskim Liceum Ogólnokształcącym, podobnie jak i w szkołach średnich w całej Polsce, odbyły się pisemne egzaminy maturalne. W Helu przystąpiło do nich 26 abiturientów.

Przez pierwszy etap matury nie miało szczęścia przebrnąć 5 osób. Cztery z nich nie zdały egzaminu z języka polskiego, a jedna z biologii.

18 maja zaczęły się egzaminy ustne, które potrwać do końca miesiąca. Życzymy wiele wiedzy i mocno trzymamy kciuki.



FOTO: R.KRETKEWICZ

Z DAWNYCH LAT



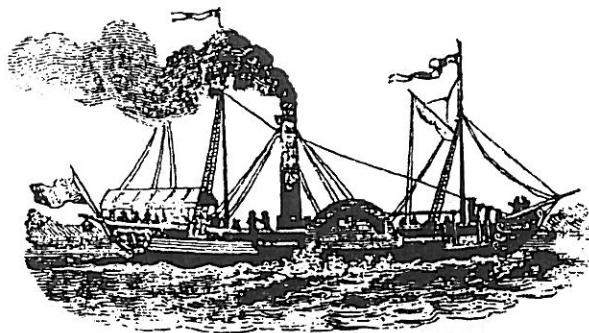
O początkach komunikacji pasażerskiej z Helem ... (1)

Na progu nowego sezonu wycieczkowego, gdy - co się dawniej nie zdarzało - od początku maja zaczęły przybijać regularnie do naszego portu statki "Żegluga Przybrzeżnej" i widoczne są już gorączkowe przygotowania do uruchomienia połączenia wodolotowego, warto przypomnieć nieco faktów związanych dziejami komunikacji wodnej z Helem. Dzisiaj już nie przeceniamy jej znaczenia, ale warto pamiętać, że to dzięki połączeniu wodnemu, w XIX wieku zakończył się trwający kilka stuleci okres izolacji geograficznej Helu.

Nieregularna komunikacja pasażerska pomiędzy Gdańskiem a Helem istniała od dawna. Najsłynniejszą wycieczkę morską na Hel odbył król Jan III Sobieski, który przybył tu w roku 1678 specjalnie udekorowanym statkiem, po to, by podziwiać słynną na całym wybrzeżu "blizę" w kształcie żurawia. Pierwsze próby zorganizowania regularnej sezonowej komunikacji z Helem podjęte zostały w okresie zaborów przez Polaka - znanego przemysłowca - Konstantego Wolickiego. Zakupił on w Anglii dwa parowce, z których jeden miał służyć do żeglugi po Wiśle, a drugi: "Książę Xsawery" stacjonujący w Gdańsku, planowano używać do holowania żaglowców przy bezwietrznej pogodzie oraz odbywania wycieczek po Zatoce Gdańskiej. Rejsy pasażerskie z Gdańska do Helu zainaugurowano latem 1827 roku. Uczestnikiem jednej z pierwszych wycieczek był Tadeusz Krępowiecki, późniejszy bohater Powstania Listopadowego, który pozostawił krótki jej opis: *Dnia 24 sierpnia wypłynąwszy z portu gdańskiego, okręt stanął blisko brzegu Soboty. Byliśmy już uświadomieni, że ma podróż*

odprawić do Heli. Za danym wystrzałem popłynęliśmy na batach ku okrętowi. Już na nim znajdowało się wielu bardzo mieszkańców Gdańska, których liczbę powiększyło towarzystwo z Soboty. Ruszył statek przy odgłosie wojskowej muzyki, która w całej odzywała się podróży. Płynął siłą dwudziestu koni i przestrzeń 4 mil polskich w dwóch odbył godzinach. Zarzucono kotwicę: zbliżyły się rybackie statki i wysiedliśmy na ląd w Heli. Warto pamiętać, że to Polak ustanowił jako pierwszy regularną żeglugę parową po Zatoce Gdańskiej. Niestety, w skutek sztykan zniemczonego magistratu Gdańska, Konstanty Wolicki zbankrutował i zmuszony został do sprzedaży statku.

Później przez równe sto lat ruch pasażerski na wodach Zatoki Gdańskiej zdominowany został przez Niemców. Największym armatorem przybrzeżnych jednostek było, powołane w roku 1842, Gdańskie Towarzystwo Żegluga Parowej i Kąpielisk Morskich S.A. "Wisła", które nie tylko eksploatowało statki wycieczkowe, ale i organizowało letniska w popularnych przystaniach, tak jak to miało miejsce na przykład w Helu. O wyborze Helu na ważną przystań żeglugową i kąpielisko zdecydowało nie tylko położenie i atrakcyjność, ale - w głównej mierze - wybudowanie tu w roku 1893 bezpiecznej przystani portowej, w której mogły cumować statki wycieczkowe i nie było już konieczności przewożenia pasażerów za pomocą łodzi rybackich na brzeg. Od początku swego istnienia port zaczął przyjmować statki żegluga przybrzeżnej. Świadczy o tym m.in. ogłoszenie zamieszczone w gdańskiej gazecie "Danziger Allgemeine Zeitung" z 30 czerwca 1893 roku, które informowało, że parowiec "Putzig" (Puck) ma się udać do Helu w dniu 2 lipca 1893 r., o ile będą panowały sprzyjające warunki atmosferyczne. Statek ten odbywał rejsy wycieczkowe. Interesujący opis podróży z Sopotu na Hel odbytej na początku naszego stulecia przedstawił Witold Noskowski, rodem z Poznania:



Tak prawdopodobnie wyglądał parowiec "Książę Xawery", który w roku 1827 kursował na Hel.

Przejażdżka morska z Gdańska lub Sopotu na Helę ma licznych amatorów. Codziennie, o jedenastej z rana i piątej po południu zjawia się u mola portowego statek, wyrzucający na białą plażę setki sukien jasnych i wzorowo zaprasowanych ineksprimabli. Tłum bieży, wlewa się prosto do kurhausu, aby skrzepić siły w restauracji, stamtąd zaś małymi strumykami wsiąka w piasek nadbrzeżny lub w lasy, wdrapuje się na latarnie morską, próbuje kąpiele, a przede wszystkim pisze karty z widokami, pod których ciężarem jęczy mała skrzyneczka pocztowa.

C.d.n.

Witold Noskowski



Parowiec Towarzystwa "Wisła" "Hecht" (szczupak) w porcie helskim. Początek XX wieku.

CZY JE TO ZDJĘCIA?

W związku ze zbliżającym się świętem naszych pociech, proponujemy Państwu zabawę. Spróbujcie rozpoznać na zamieszczonych zdjęciach znanych powszechnie mieszkańców Helu. Są to oczywiście zdjęcia sprzed lat...

Każdy z nas był kiedyś dzieckiem. Pamiętamy nasze zabawy, marzenia, wchodzenie w dorosłe życie...

Ważne jest, abyśmy spełniali także teraz nasze dziecięce marzenia i marzenia najmłodszych mieszkańców Helu.

To przecież oni staną się kiedyś nauczycielami, politykami - tymi, którzy kształtować będą oblicze naszego kraju, regionu czy miasta.

Ważne jest, abyśmy nasz każdy dzień zaczynali z myślą o naszych dzieciach, wnukach i prawnukach. Abyśmy pamiętali także o tych, którzy nie mają szczęśliwego dzieciństwa.

Wszystkim dzieciom, tym najmłodszym i "starym" życzymy wiecznego szczęścia i radości.

Żadna z osób, które prosiliśmy o udostępnienie Redakcji swojego zdjęcia z dzieciństwa, nie odmówiła. Spróbujmy je rozpoznać... - rozwiązanie poniżej.

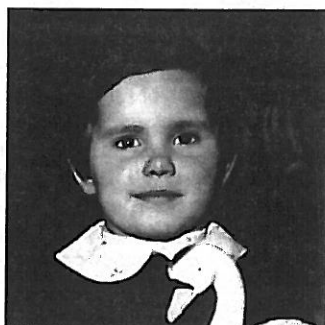
1



2



3



4



5



6



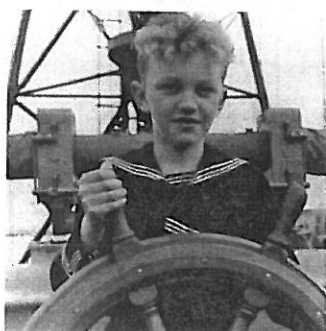
7



8



9



10



11



1. Anna Maria Chwrot
2. Mirosław Władowski
3. Irena Sojeka
4. Mirosław Kuklik
5. Jan Paweł
6. Jarosław Parkowski
7. Adam Naja
8. Maria Klajner
9. Krzysztof Skóra
10. Tadeusz Klajner
11. Marian Halas

ŻEGLARSKIE WYCHOWANIE

Ponieważ sprawy żeglarskie są mi bliskie, to z dużym zainteresowaniem zabrałem się za czytanie artykułu p. M. Kuklika w ostatnim wydaniu Helskiej Blizy. Kreśli w nim autor wspaniały obraz helskiego żeglarstwa sprzed wojny. Wspomina o jachtingu przelomu wieków, daje garść informacji o łodziach i ludziach. Ubolewa nad powojenną zapaścią, nawołując by nawiązać do tradycji sprzed lat sześćdziesięciu. Tymczasem, nie trzeba chyba sięgać aż tak daleko wstecz...

Z całą pewnością wcale liczne grono, wcale nie tak najstarszych helan, pamięta rokrocznie od 1974 do przynajmniej 1979 roku obozowisko żeglarskie na małej plaży. Flota "szkółki żeglarskiej", bo tak się owa powstała z inicjatywy ówczesnego dyrektora technicznego KOGI p. Janikowskiego (imienia nie pomnę) impreza nazywała, była wcale imponująca; dwa siedmiometrowe bliźniaczej budowy jachty SULTANKA i ŚWIETLIK, pięć OPTYMYSTÓW, jeden CADET, dwie ozaglowane, sześciometrowe szalupy, motorówka, bączek, jedna SŁONKA. Skład flotyli w różnych latach był różny, ale generalnie wszystko to kolorowymi żaglami kręciło się latem pomiędzy portami, czasem też przy wąskim skrawku plaży pomiędzy południowym falochronem portu, a kołczastym plotem odgradzającym cypel, dwa większe jachty na tzw. łączce lub w rejsach z helskimi dziećmi do Jastami, Gdyni, na Zalew Wiślany do Świbna i Górek. Tuż obok, zwłaszcza wcześniejszymi laty, na terenie mniej więcej obecnej Hydrobudowy, rozkładał się też letni obóz młodzieżowej sekcji regatowej JKMW KOTWICA, wówczas to żagli pomiędzy portami było o wiele więcej. Byłem wówczas jednym z owych helskich dzieci, które pełnymi rękami czerpały radość z odkrywania żeglarstwa na rodzimym plaży i w tym, tak ponoć niegdyś niedostępnym dla żeglarzy porcie. Z osób, które dawały tę radość pamiętam helan: p. Piekiewicza (znów czas zatarł w pamięci imię), ś.p. Michała Hentzlera, p. Gerarda Mużę, Bogdana Miłczarka, który był uniwersalnym bosmanem letniej szkoły i kierownikiem, opiekunem i przyjacielem popołudniowych pływających jesiennych po akwenach helskiego portu. Z "pokładu" OPTYMYSTA manewrujące wśród "drobnoustrojstwa" w jesiennym zmierzchu KFKi, wydawały się olbrzymami. Stopowały, wykonywały przedziwne manewry by przepuścić żaglowe małuchy, a z uchylonych szyb sterówek nigdy nie padały żadne wiązanki. Jeśli szczyrowie męli w ustach jakieś przekleństwa, to zachowywali je dla siebie, dając nam wspaniałe poczucie wspólnoty ludzi morza.

W tych też latach i jeszcze później; do końca lat osiemdziesiątych, latem helski "trójkąt żeglarski" zapelniał się, o zmierzchu mniej więcej, harcerskimi jachtami, które w swym kółeczku po Zatoce obierały nasz port jako miejsce noclegu. Na ogół było ich kilka, nierzadko kilkanaście. Czasy były siemiężne, oświetlane świeczkami jachty też trochę takie. Toaletę zastępowała budka rejestratora falowania na końcu pirsu, za którą można było się ukryć przed wzrokiem licznej publiczności przybywającej do Helu statkami białej floty i wodolotami, chętnie zatrzymującej oko

na urokliwych jachtach i zalatwić "małą potrzebę" prosto do basenu portowego. Z tego punktu widzenia zmieniło się w porcie w ciągu owych 10 - 15 lat tyle, że owej budki na końcu pirsu już nie ma.

Paradoksalnie, zniesienie ograniczeń żeglugowych dla owych niewielkich jachtów, zaludniających niegdyś helski port, spowodowało jego żeglarskie opuszczenie. Kiedyś Hel był ambitnym etapem w rundzie po Zatoce, której tym jachtom pod groźbą natychmiastowej interwencji "kapuni" (kto z młodszych helan wie, co się kryje pod tym pieszczotliwym określeniem i da wiarę, że flota - w zależności od porywów - dwu lub trzech tych karykaturalnych motorówek z szybkostrzelnym działkiem nadnaturalnej do ich rozmiarów wielkości, bez przerwy czuwała w pogotowiu przy południowym falochronie) nie wolno było opuścić. Teraz, ambitnym etapem tygodniowego pływania z Gdyni tych samych jachtów, jest Władysławowo, Łeba, Klajpeda lub Królewiec. Hel został na uboczu. Nie mogła temu zaradzić organizacja w południowo - wschodnim kącie portu bardzo akuratannej maryny jachtowej; ze stanowiskami dla jachtów na bojkach, bieżącą wodą i prądem podciągniętym do każdego miejsca postojowego, toaletami i prysznicami w przyzwoitych kontenerach. Był to standard odpowiadający poziomowi szwedzkiej



maryny w niewielkim porcie rybackim po drugiej stronie Bałtyku. Ceny za postój, niestety też trzymały ten sam poziom - nie na harcerską kieszeń. Koniec przedsięwzięciu położyła mała frekwencja i przebudowa falochronu; Hel stał się żeglarską pustynią. Dawne Kogowskie jachty zbankrutowały wraz z nią, zabrakło pieniędzy, woli i zainteresowania "czynników sprawczych" od harcerstwa i szkoły począwszy, poprzez żyjące z morza i turystyki helskie przedsięwzięcia gospodarcze, na władzach miejskich skończywszy. Wolimy narzekać na naszą młodzież, że pije i chuligani wyrastając bezideowo w małomiasteczkowej nudzicy, miast stworzyć jej alternatywę dla siedzenia na oparciach ławek i spluwania pod nogi przechodniom. Jeśli nie dla wszystkich - bo to się nie da, to przynajmniej dla chcących. Przykład prostej organizacji i niewielkich kosztów można wziąć wprost z tej nieodległej przeszłości. Prawda, że warunki i stosunki w tej prze-

szłości były inne - gorsze. Bo jak wiele zależy od ludzi. W latach siedemdziesiątych o wiele łatwiej było nic nie robić, odpowiednio plena kontentując właściwymi sprawozdaniami po linii i po bazie. Pisało się je równie łatwo w ciepłym kregu lampy, jak i dzisiaj przy migotliwym świetle komputera. Peany o właściwym morale przychodziło tak samo łatwo tworzyć jak i dzisiaj strzeżone tereny portu wojennego ruszała na basen, rowerami i pieszo, inna grupa młodzieży, w każdą luźniejszą chwilę jeszcze inni młodzi ludzie szli do portu rybackiego by remontować, szlifować i pielegnować jachty, na których potem pływali...

Czy coś się stało?

Basen jest, Muzeum jest, port jest - no to czego nie ma?

Pieniądzy - ha - przecie mamy marmurem wykładany urząd gminy, w dobie deficytowych zegarków przyozdobiony zielenią i złotem cyferblatów, niklowanymi poręczami (po których się nie wciągnie do gabinetów WŁADZ żaden inwalida), jaśniejący reflektorem radarowym - bo i o tym drobnym szczegółem budowniczy nie zapomniał - jako ta gwiazda zaranna i pierwszy we mgle zwiastun domu dla powracających z morza kutrów.

Urząd mamy, tradycyjnie helski hejnał też mamy, tego więc nie brakuje.

Brak...

Brakuje też, wśród rzeczy ważnych, prostej pamięci o ludziach, którzy starsi o jedno pokolenie żyją przecie jeszcze wśród nas na tym rzekomo bezideowym Helu, którzy wśród meandrów historii, zaklamania systemu, potrafiliby zrobić coś dla siebie i innych. Dla siebie nie w sensie korzyści, bo te były marne na ogół, ale świadomością, że pracując dla miasta i jego społeczności zyskują miejsce w jego historii i wdzięcznej pamięci mieszkańców. Bo ludzie tu żyją i miasto tu stoi od siedmiuset lat i niezależnie od proveniencji władz - a rządzą tu: krzyżacy, gdańszczanie, prusacy, wojsko, komuniści - istny magiel, będzie stało i ludzie tu będą mieszkali następnych lat siedemset - i więcej.

By opisując godne zapamiętania dokonania pokoleń poprzednich i nie zapominać i nie przeinaczać - choćby niechący - dokonania pokolenia jeszcze, i chwala Bogu, wśród nas obecnego.

Jarosław Czyszek

Artykuł p. Jarosława Czyszka zawiera prócz ciekawych informacji związanych z powojennymi dziejami żeglarstwa w Helu, również wiele gorzkich prawd.

Ze swej strony czując się sprawcą wywołania tematu - muszę się pokajać i przyznać autorowi rację: sięgając do dawnych - najczęściej przedwojennych - źródeł, często z powodu nieznamośności nie tak odległych dziejów Helu, pomijam istotne fakty. Na szczęście żyją jeszcze ludzie, którzy byli ich bezpośrednimi uczestnikami.

Dlatego też - korzystając z okazji - zwracam się do innych osób "pragnących ocalić od zapomnienia" swoje wspomnienia lub relacje związane z naszym miastem lub regionem o przesyłanie ich do redakcji. W miarę możliwości postaramy się je opublikować w "HB" lub przygotowywanych do edycji "Rocznikach Helskich".

Miroslaw Kuklik

DYKTATURA ZABAWY

KRYSTIAN PIWOWARSKI

Ludziom dane są zasadnicze trzy stany świadomości: dobro, zło i zabawa, po angielsku zwana fun. Dorosły dlatego jest dorosły, że świadomie, godząc się z największymi wyrzeczeniami, podejmuje działania zmierzające do czynienia zła bliźniemu i dobra sobie.

Młodzież zaś chce się bawić, czyli podejmuje działania zmierzające do czynienia sobie i innym tylko wesołości. To po pierwsze. Po drugie nie odkryję Ameryki twierdząc, że współczesna kultura globalna 00, jest infantylnym produktem kierowanym przez dorosłych do młodzieży, ponieważ młodzież, niewinna i naiwna i, paradoksalnie, łasa na deprawację, jest grupą społeczną wydającą najwięcej pieniędzy. Na artykuły rozrywkowe właśnie, np. płyty CD, i na artykuły rozrywce sprzyjające, z gatunku cool, jak np. piwo, narkotyki i prezerwatywy. Okazuje się zatem, że globalną kulturą rządzą pryszczki, lojotoki, mokre sny, pierwsze miesiączki, problemy z defloracją i listy przebojów. Oraz pisma kobiece. Co prawda robione dla kobiet metrykalnie dojrzałych, jednak równie rozkosznych jak nastolatki zakochane w Enrigue, synie Julia.

Naturalną kolejną rzeczą jest więc globalny wymóg, aby produkt kulturalny był na tyle myślowo nieskomplikowany, by mogła go polknąć w jednym kawalku rozbudzona intelektualnie fryzjerka, generalnie natomiast musi dotyczyć sfery uczuć, ponieważ młodzież jest rozbudzona emocjonalnie, a szczególnie seksu-

alnie, zaś fryzjerki - intelektualistki to rzadkość, aczkolwiek spotkałem fryzjerkę wyrażającą się niepocholebnie o "Klanie". (Jestem na takie wstrząsy odporny, jako członek Klubu Pickwicka, którego prezes wslawił się w świecie nauki badaniami spekulatywnymi stawów hampsteadzkich, tudzież niektórymi spostrzeżeniami nad teorią skoku żab, twierdząc, że są rzeczy na tym świecie, o których się scenarzyście "Klanu" nie śniło).

Różnica między starymi a nowymi laty jest taka, że kiedyś świat kreowali dojrzały mężczyźni przy niewielkim użyciu dojrzałych i wyzwolonych kobiet, zaś młodzież pisywała wiersze o czystej miłości duchowej. Obecnie to młodzież, poprzez pragnienie nieustającego funu, kreuje oblicze świata, z niewielkim użyciem dojrzałych kobiet czytających kolorowe pisma, a z literatury poważnej to Nurowską - ulubioną autorką kobiet rozbudzonych emocjonalnie, i Gretkowską - ulubioną autorką kobiet rozbudzonych częściowo intelektualnie, a częściowo seksualnie. Dojrzały mężczyźni bawią się w tym czasie sprzęgłem w samochodzie.

Wcale nie uważam, żeby taki układ sił wyszedł ludzkości bokiem. Historia XX wieku pokazuje aż nadto jaskrawie, do czego zdolni byli dojrzały mężczyźni władający umysłami i uczuciami szerokich mas. Lepiej jest popłakać przy Nurowskiej i podniecić się mózgowo przy Gretkowskiej. W ogóle lepiej jest się bawić, niż przemyślać, kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, dokąd zmierzamy. No bo w zasadzie odpowiedź na te trzy pytania jest znana: jesteśmy młodzieżą, przyszliśmy z koncertu, zmierzamy do dysko-

teki.

Na gruzach mrocznych dyktatur idei wyrosła jasna dyktatura zabawy. Jest ogólnie fajnie, choć czasami nieco męcząco. Np. w marcu przez dwa tygodnie TV pokazywała nam fun - dyktatora Enrigue, syna Julia i tłumy czytelniczek Nurowskiej i Gretkowskiej pragnących oddychać tlenkiem węgla wydychanym przez latynoskie bóstwo. Trochę się zżymałem, ale zaraz przywołuję w pamięci widziane na starych kronikach tłumy polskich fanek Stalina spijających ze słodkich gruzińskich warg miód komunizmu i stwierdzam, że wołę tłumy fanek Enrigue pijących ze słodkich hiszpańskich warg miód miłości cielesnej. Stalin był w końcu kostropatym świrem i po miłosnej nocy lubił sobie pozabijać, a Enrigue to śliczne chłopie. Ma urodę po ojcu.

Runęły dwa filary cywilizacji, jaką dotąd znaliśmy: zło i dobro utrzymujące dorosłą ludzkość w chwalebnej równowadze zbrodni i czynów świętych. Mamy dziecinne, rozrywkowe, ani dobre, ani złe myślenie o ludzkim losie. Fun - dyktatorzy zmieniają się co sezon, a sezon we współczesnej kulturze to najwyżej dziesięć tygodni na liście przebojów, cokolwiek by to miało znaczyć. Przychodzi nowy sezon na nowe zabawki, nowe gry, zużyte lale i pajace lądują w kącie, dzieciaki domagają się świeżej krwi.

Z pewnością wiele tracimy, ale z drugiej strony nie zyskamy już nigdy nowego Hitlera czy Stalina. Nie zdążą wyrosnąć z krótkich majtek i zająć się polityką. Więc, per saldo, chyba lepsza jest zabawa?

Świat z głowy

Wiem, że świat z głowy interesuje mało które głowy, ale zaryzykuję i spróbuję namówić Państwa do zajrzenia w dalekie zakamarki literatury. Pragnę (niczym Beatrycze) oprowadzić Państwa po raję średniowiecznej poezji perskiej. "Pieśni miłosne Hafiza" - bo o nich chcę mówić - należą oczywiście do klasyki irańskiej poezji lirycznej. Gazale, które pisał Hafiz, jako forma poetycka typowo perska ukształtowały się w połowie XII w z zapożyczonej od Arabów kasydy. Gazale przypominają budową i funkcją nasze zachodnie sonety. Wiem, że nikt już dzisiaj nie czyta sonetów, ale do perskich pieśni warto zajrzeć z wielu powodów. Jednym z nich jest szczególnie, mistyczny klimat, w którym aż parno (nie porno!) od związków duszy z ciałem: "Teraz, gdy róża na łące z nicości dojrzała do życia..." albo "Wstań i wskaż mi wyżyny, aniele

Nie ma na drodze miłości kresu naszej podróży, nie ma tam, nie ma troski dla tych, co oddadzą jej dusze HAFIZ czyli kto?

cudnego lotu, a wstanę z ciała i świata, szybując rękoma, gdzie wskażesz... " Cytować tak można byłoby w nieskończoność. Innym powodem dla którego lubię "Pieśni Hafiza" jest symbolika niekoniecznie znacząca to samo, co w naszej kulturze. Zapewniam Państwa, że wschodnia róża pachnie inaczej i wino inaczej smakuje - i nie jest to kwestia zakazanego owocu. "Dziś, gdy na dłoni róży jest czara czystego wina, sławi ją słowik wymowny setką tysięcy języków." Albo "Nie pozwól w dniu mojej śmierci, żeby oddali mnie ziemi: Weź mnie do winnej gospody i wrzuc mnie do kadzi z winem..." A to, co najpiękniejsze, zostawiłam na koniec: "Jak płatek róży wilgotny jest czule twoje istnienie, jak cyprys na rajskiej łące od głowy do stóp jest rozkoszą..."

Iwona Rusajczyk



Kiedy dziecko sprawia kłopoty... w szkole

VIOLETTA NOWAK

Szkola bywa najczęściej przyczyną bezpośrednią kłopotów dziecka lub stanowi jedynie miejsce, w którym zostają one ujawnione. Aby sprawdzić, gdzie kryje się źródło problemów dziecka, należy zadać sobie pytania:

- Czy problemy ujawniające się w szkole występują również w innym otoczeniu? Jeśli nie, stanowi to dowód, że przyczyną problemów jest właśnie szkoła.

- Czy problemy pojawiają się, kiedy dziecko nie ma zajęć w szkole? Jeśli tak - przyczyna problemów tkwi gdzie indziej.

- Czy problemy zaczęły się kiedy nastąpiła jakaś zmiana w szkole? Czasem zmiana wychowawcy, nauczyciela przedmiotu, klasy itd. bywa źródłem stresu i problemów emocjonalnych.

- Czy inne dzieci reagują podobnie? Jeśli przyczyna tkwi w sytuacji szkolnej, na pewno wiele z nich zareaguje podobnie. Często potrzebna jest szczerą i otwartą rozmową z nauczycielem lub pedagogiem szkolnym, który ujawni szczegóły zachowania dziecka i doradzi sposób postępowania.

Czasem w klasie szkolnej spotykamy ucznia - "kozła ofiarnego". Czy jest on tylko ofiarą niegodziwości kolegów, czy "sam jest sobie winny"? Kłopoty z rówieśnikami ma najczęściej dziecko z nieprzewidywalnym obrazem własnej osoby. Będzie ofiarą lub postrachem podwórka, unika rówieśników lub szuka towarzystwa grup chuligańskich.

Niektóre aspekty życia rodzinnego mogą wpływać na funkcjonowanie dziecka w szkole.

Niekiedy rodzic rzutuje na dziecko własne doświadczenia. Jeśli miał kłopoty ze zbyt surową dyscypliną czy wymagającymi nauczycielami, może nieświadomie szukać kompensacji dla swojego dziecka, nie biorąc pod uwagę jego inaczej ukształtowanej osobowości, innego temperamentu i innych oczekiwań. Czynnikiem ogromnie wpływającym są nadmierne oczekiwania rodziców wobec dzieci - pociecha ma być powodem do nieustającej dumy, można się pochwalić jej osiągnięciami i sukcesami, lecząc w ten sposób własne kompleksy i budując poczucie własnej

wartości. Ileż razy slyszymy mówione z dumą "to mój syn", "to moja córka", gdy dziecko zdobywa nagrodę. Ale nierzadko tym słowem nie towarzyszy dumą z osiągnięć dziecka - lecz dumą z samego siebie! Jakże często dziecko zamiast oparcia znajduje w rodzicach "bal" i motor napędzający do nauki, sędziów surowych i wymagających, przyjmujących sukcesy jako rzecz oczywistą i bezlitośnie karzących za porażki. Tak naciskane dziecko, bezustannie będąc pod presją, ma coraz niższą samoocenę, może przejawiać lęki, fobie szkolną a nawet popaść w depresję. Jego wizerunek siebie jest kształtowany przez niedoskonałości, dziecko zaczyna samo karać się za zbyt małe osiągnięcia, dążyć do perfekcjonalizmu, rozwijać chorą ambicję - bezwzględne dążenie do sukcesu w każdej dziedzinie bez uwzględnienia własnych mocnych i słabych stron, własnych możliwości i ograniczeń. Nieustanna frustracja w końcu prowadzi do kryzysu - dochodzi do załamania planu życiowego jednostki, jej zagubienia w środowisku, wyobcowania, a w konsekwencji do problemów osobowościowych, psychologicznych i społecznych.

Każda przesada jest złem - nie wymagajmy więc od dzieci więcej, niż one mogą dać. Dostosowujemy wymagania do realnej oceny zdolności i możliwości dziecka, a nie próbujemy dostosować dziecka do swoich planów i marzeń.

Aby dziecko mogło uniknąć kłopotów szkolnych związanych z nauką, życie rodzinne musi mu zapewnić warunki do twórczego rozwoju. Chaos i niezorganizowanie, brak stabilizacji - to wszystko źle wpływa na rozwój dziecka. Nie wystarczy zapewnić dziecku podręczniki, zeszyty, kąpiel do nauki. Przy realnej ocenie możliwości i dostosowanych wymaganiach należy dostarczyć dziecku akceptacji, wsparcia, pomocy - zwłaszcza w początkowym okresie nauki szkolnej. Dla dziecka okres przystosowania się do harmonogramu szkolnego, wyrobienia samodzielności, odpowiedzialności i systematyczności oraz poszanowania wielu nowych zagadnień - jest bardzo trudny. Na pewno ułatwi go wcześnie wdrażanie dziecka do wykonywania drobnych obowiązków domowych, przestrzegania ustalonego planu, zapewnienia organizmowi

dostatecznej porcji pożywienia, witamin i ... snu. Naukowcy dowodzą, że organizm wypoczywa najlepiej, gdy śpimy przed 24.00. Niech więc dziecko kładzie się spać o godz. 20.00 - 21.00, by mogło wypoczęte, z jasnym umysłem pójść do szkoły. Żał patrzeć, gdy rano na szkolnym korytarzu smują się cienie, bezlitośnie obudzone, na pół śpiące w drodze do szkoły, już zmęczone. Za to wieczorem dobiegające zza okna głosy dziecięce (zwłaszcza po 22.00) poruszają serce każdego - nie tylko pedagoga. Korzyści płynące z przebywania na podwórku do późnej nocy lub oglądania programu TV prawie do rana? Jakoś nie udało mi się ich znaleźć.

Co zrobić, gdy mimo wysiłków rodzica pojawiają się kłopoty z nauką, zachowaniem, stosunkiem do szkoły?

Przede wszystkim współpracować z placówką!

Aby pokonać trudności, zarówno rodzice jak i nauczyciel potrzebują wsparcia i wiedzy drugiej strony.

Nauczyciel tak samo jak rodzic pragnie znaleźć dla dziecka najlepsze rozwiązanie. Jeśli jednak zdarzy się, że i on będzie sfrustrowany i zagubiony, dojdzie do wzajemnych oskarżeń, przyjmowania postawy obronnej i załamania komunikacji. Aby nawiązać prawidłowy, głęboki kontakt, nie wystarczy pośpieszne rozmowy na przerwach, na szkolnym korytarzu. Najlepiej umówić się na rozmowę z nauczycielem, a podczas niej unikać oceniania i oskarżenia, a skupić się na problemach dziecka, ich przyczynach i metodach rozwiązania.

Do rozwiązania problemów nie wystarczy jednak nawet najlepsza współpraca rodzica i nauczyciela. Decydującą rolę odgrywa nastawienie dziecka. Dlatego warto przedyskutować z nim problem, poznać jego punkt widzenia, pozyskać współpracę i zaufanie.

Najczęstsze problemy szkolne to niechęć do szkoły, nadpobudliwość lub upośledzenie zdolności uczenia się. Poświęć im więcej uwagi w kolejnych artykułach.

Do Komendanta Hufca ZHP w Helu wpłynął list z Fundacji Ochrony Zabytków Militarnych. Jego treść podajemy w całości:

Pani

hm. Grażyna Borkowska - Michniewicz
Komendant Hufca ZHP "Hel"

Szanowna Pani

Mam przyjemność złożyć na ręce Pani Komendanta wyrazy uznania i serdeczne podziękowania za obywatelskie i patriotyczne działania harcerzy helskich, skupionych w 17 Drużynie Starszo-harcerskiej "Poszukiwacze" i 22 Samarytańskiej Żeńskiej Drużynie "Banitki".

Druhny i Druhowie obu Drużyn prowadzonych przez dh. Roberta Paseckiego, współdziałali z przedstawicielem Fundacji w Helu p. Romualdem

Nowakiem, w pracach na rzecz ochrony zabytków militarnych Półwyspu Helskiego, unikatowego dzieła polskiej myśli technicznej okresu międzywojennego.

Wyrażam wielką radość z faktu, iż obiekty obronne Helu, wpisane do Rejestru zabytków RP w czerwcu ub.r., zyskały - oprócz ochrony prawnej - prawdziwych opiekunów w harcerskich mundurach, którym bliskie są dokumenty kultury materialnej naszej Ojczyzny, jej historia i bogate tradycje wojskowe.

Patron Fundacji Pan Ryszard Kaczorowski, b. Prezydent Rzeczypospolitej rezydujący w Londynie, harcerz od 1933 roku i członek honorowy Naczelnej Rady Harcerskiej, przesyła Druhom: Annie Ziemianin, Agacie Muża,

Iwonie Awiżeń, Żanecie Gaszewskiej, Monice Bluj, Elżbiecie Bluj, Monice Dyrdaś, Karolinie Kordus, Magdalenie Urbańskiej i Druhom: Robertowi Paseckiemu, Tomaszowi Marynowskiemu, Juliuszowi Żulawskiemu, Ernestowi Muża, Jakubowi Dojerskiemu najlepsze harcerskie pozdrowienia oraz wydawnictwa o działalności władz Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie, jako pamiątkę współdziałania na rzecz materialnych pozostałości dokonanej inżynierii wojskowej II Rzeczypospolitej.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia dla Harcerzy Hufca "Hel"

mgr Jan Tarczyński
Prezes



WIEŚCI Z RATUSZA

**Z OKAZJI DNIA DZIECKA
ŻYCZYMY WSZYSTKIM NASZYM MILUSIŃSKIM
DUŻO RADOŚCI, UŚMIECHU
ORAZ SAMYCH POZYTYWNYCH OCEN
I POMYŚLNEJ PRZYSZŁOŚCI**

*Zarząd Miasta
i pracownicy Urzędu Miasta*

DZIEŃ MATKI

**Zarząd Miasta składa Mamom życzenia:
w tym uroczystym dniu i każdym następnym,
pogody Ducha, zadowolenia ze swoich "pociech"
oraz spełnienia najskrytszych marzeń**

WIELKI PIKNIK KASZUBSKI W HELU

W Urzędzie Miasta 17 maja 2000 odbyło się spotkanie organizacyjne "Pikniku Kaszubskiego w Helu", w którym uczestniczyli: Prezes Zarządu Głównego ZK-P prof. Brunon Synak, Starosta Pucki Artur Jabłoński, Członek Zarządu Województwa Pomorskiego Kazimierz Klawiter oraz przedstawiciele gmin i powiatów województwa pomorskiego. Organizatorami imprezy są: Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Starostwo Puckie oraz miasto Hel pod patronatem Marszałka Sejmiku Województwa Pomorskiego.

WIELKI PIKNIK KASZUBSKI W HELU odbędzie się w dniu 1 lipca. Pociąg z Chojnic do Helu przyjedzie na Bulwar Nadmorski o godzinie 13.00. Pociągiem przyjedzie około 900 przedstawicieli społeczności kaszubskiej. W dniu tym odbędzie się wielka feta na scenie specjalnie wybudowanej na wodzie przy Bulwarze Nadmorskim, na której wystąpią: Rudi Schuberth,

Zbigniew Wodecki, Szwagier Kolaska, orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej oraz wielu wykonawców muzyki kaszubskiej. Patronat medialny oraz prowadzenie przejmuje TVP 2, Radio Gdańsk, TVG oraz Dziennik Bałtycki.

W związku z tym, że będziemy gospodarzami tak wielkiej imprezy, zapraszamy wszystkich mieszkańców do czynnego uczestnictwa, które mogłoby przejawiać się w postaci:

-szczególnej troski o własne posesje, lokale
-przystrojenia chorągiewkami i flagami, które będzie można zakupić w Urzędzie Miasta, co pozwoli stworzyć wyjątkową atmosferę dla przybyłych gości

-przypomnienia sobie alfabetu oraz hymnu kaszubskiego, które będą motywem przewodnim w wejściówkach na antenę TVP 2

*Biuro Promocji Miasta
Barbara Ptak- Formela*

W dniu 24 maja br. w sali posiedzeń Urzędu Miasta w Helu, z inicjatywy wiceprzewodniczącego Rady Miasta Helu, przedstawiciela naszej gminy w Związku Miast i Gmin Morskich, Ryszarda Groenwalda, odbyło się spotkanie nt. "Prawne i finansowe możliwości powołania komunalnego zarządu portu rybackiego w Helu"

Do udziału w spotkaniu zaproszono ponad 30 osób. Relację z jego przebiegu i efektów prześlemy w następnym numerze HB.

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy wręczenia sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Helu

- Rada Miasta Helu

Społeczny Komitet Fundatorów Sztandaru

Ochotnicza Straż Pożarna w Helu -

składają serdeczne podziękowania wszystkim osobom, organizacjom i firmom, których zaangażowanie, pomoc i wsparcie finansowe wydatnie przyczyniły się do zorganizowania tego przedsięwzięcia.

Słowa uznania kierujemy do wszystkich poczów sztandarowych, których obecność nadała tej imprezie szczególnie uroczysty charakter.

*Naczelnik OSP
Adam Naja*

*Za Komitet
Tadeusz Klajnert
Przewodniczący RM Helu*

W ostatnim nr "HB" wśród wyróżnionych Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa nie wymienilem p. **Krzysztofa Ławnika** z OSP Hel.

Serdecznie przepraszam.
W.W.

MIGI NAD HELEM

W dniu 9 i 10 maja br. około godz. 11.00 nad terenem miasta Helu, na bardzo niskich wysokościach, miały miejsce przeloty wojskowych samolotów odrzutowych. Z dużą prędkością przelatywały one nad budynkami powodując ogromny hałas i drżenie budynków. Spowodowało to znaczne stresy i zdenerwowanie, zwłaszcza u osób starszych oraz wiele interwencji mieszkańców w przedmiotowej sprawie. W chwili obecnej nie znamy wszystkich skutków spowodowanych przelotami. Wszyscy pamiętamy niedawny wypadek, który miał miejsce na terenie sąsiedniej gminy, w miejscowości Kuźnica, gdzie rozbił się podobny samolot i tylko cudem uniknięto tragedii.

Burmistrz Helu interweniował w tej sprawie u Dowódcy Marynarki Wojennej. W dniu 17 maja do Urzędu Miasta wpłynęła odpowiedź, w której stwierdzone zostało, że tak niski przelot (najniższy pułap wyniósł 115 m) wynikał z błędnego zaplanowania kierunku nalotu na Bazę Morską. Dowództwo Marynarki Wojennej zobowiązało się, że dołoży wszelkich starań, ażeby uniknąć podobnych sytuacji w przyszłości.

ŚWIĘTO LATAWCA

Spieszmy z wiadomością do wszystkich mieszkańców miasta, a w szczególności do dzieci i młodzieży, o zawodach w puszczaniu latawców. Mile widziane będą konstrukcje amatorskie, które oceniać będziemy w kryteriach szaty graficznej oraz pomysłowości wykonania. Dla najlepszych przewidziane są upominki. Tak więc zgłębiajcie podstawy tajników aerodynamiki i przyjdźcie z gotowymi efektami waszej pracy uświetnić Dzień Dziecka.

Zapraszamy - 1 czerwca o godz. 10.00 na Bulwar Nadmorski przy Muzeum, oczekujemy was i pomysłnych wiatrów.
jago

Turniej 10-lecia: Pojedynek Cieszyn kontra Puck

28 maja w Pucku odbędzie się Pojedynek Pucka z Cieszynem z okazji 10 rocznicy odtworzenia samorządu terytorialnego.

Wszystkie gminy powiatu puckiego będzie można oglądać w I programie ogólnopolskiej telewizji. Czeka nas święto całego regionu, kaszubskiego folkloru - wszystko okraszone występami znanych gwiazd.



MISTRZOSTWA MARYNARKI WOJENNEJ

W dniach 9 - 12 maja w Siemirowicach odbyły się Mistrzostwa Marynarki Wojennej w sporcie powszechnym, w których brała udział reprezentacja 9 Floty Obrony Wybrzeża. Zawody rozgrywano w kategoriach: bieg patrolowy kadry, dwubój marynarzy nadterminowych oraz biegi indywidualne i zespołowe na OSF - ie.

W biegu patrolowym kadry w którym startowało 6 zespołów, reprezentacja Helu zajęła III miejsce (indywidualnie na V miejscu uplasował się chor. Tomasz Rzepka). W dwubój marynarzy nadterminowych indywidualnie III miejsce zdobył st. mar. ndt. Rafał Golder, na tym samym miejscu uplasował się również zespół.

W biegu indywidualnym na OSF - ie I miejsce zajął st. mar. Tomasz Baryła z 13 dTR, natomiast zespół zajął V miejsce.

Harmonogram Festynu dla Dzieci z okazji Dnia Dziecka

Godzina rozpoczęcia	nazwa imprezy	miejsce odbywania
9.00	Rozpoczęcie Festynu	Bulwar Nadmorski
9.30	Zawody w przeciąganiu liny drużyn 5-cio osobowych	Plaża "Mała"
10.00	Mini playback dla najmłodszych oraz konkursy - niespodzianki	Scena na Bulwarze Nadmorskim
11.00	Otwarte zawody wędkarskie dla dzieci	Port Rybacki, Przystań Jachtowa
12.00	Turniej koszykówki ulicznej 3/3	Boisko szkolne
12.30	Przełajowy wyścig rowerowy dla dzieci do lat 10	Zbiórka przy Urzędzie Miasta
13.30	Przełajowy wyścig rowerowy dla dzieci powyżej 10 lat	Zbiórka przy Urzędzie Miasta
16.00	Turniej piłki nożnej	Zbiórka przy Urzędzie Miasta
17.00	Filmy dla dzieci	Kino "Wicher"
18.30	Zakończenie Festynu Wspólne ognisko	Bulwar Nadmorski, Plaża "Mała"

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmian harmonogramu oraz informują, iż nie ponoszą odpowiedzialności za kontuzje i urazy powstałe w czasie Festynu (zapewniają tylko pierwszą pomoc medyczną).

UWAGA! OGŁASZAMY KONKURS MALARSKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POD HASŁEM MOJE MIASTO - HEL

Prace mogą być wykonane dowolną techniką (ołówek, kredki, farby) na kartkach małego bloku (A-4) i powinny przedstawiać ciekawe miejsca w Helu.

Gotowe, podpisane prace (imię, nazwisko, wiek) proszę przekazać Komisji w czasie Festynu z okazji Dnia Dziecka w dniu 1 czerwca 2000 roku do godz. 11.00.

Komisja je oceni i przyzna nagrody wszystkim uczestnikom konkursu.

ORGANIZATORZY

27 maja br. przypada 10 rocznica przywrócenia samorządu terytorialnego w naszym kraju i "Dzień Pracownika Samorządowego".

Z tej okazji, wszystkim byłym i obecnym pracownikom samorządowym, składam serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów w pracy dla dobra helskiej społeczności.

*Przewodniczący Rady Miasta Helu
Tadeusz Klajnert*

*Z okazji 10 Rocznic
Samorządności w Polsce, Zarząd Miasta Helu
składa najlepsze życzenia wszystkim byłym i obecnym
radnym, członkom zarządu i pozostałym pracownikom
samorządowym, dziękując im jednocześnie za pracę i trud
włożony w rozwój samorządu Miasta Helu.*

"O sławnym-nie-sławnym Dniu Dziecka krótki felietonik"

Dzień Dziecka, jak każde święto, ma wymiar symboliczny. Jest znakiem, że myślimy i pamiętamy o naszych "braciach mniejszych" (wszak dzieci przypominają bezbronne zwierzątka). Nasi bracia mniejsi nie mają ani głosu, ani praw - chociaż mówią własnym językiem (i bardzo starają się mówić naszym), a ich prawa spisane są w wielu dokumentach - tylko kogo to obchodzi? Zresztą, najważniejsze z praw - PRAWO DO UŚMIECHU - jakoś zostało zapomniane. Czy przyglądamy się na co dzień (nie od święta!) twarzom dzieci? Czy zaglądamy dzieciom w oczy? Często są to twarze dojrzałych ludzi, twarze spięte, zacięte, zamknięte, skupione w sobie, twarze nieufne-twarze naznaczone złym doświadczeniem. A czy? Tyle w nich smutku, bólu i samotności, że oddycham z ulgą, że nie jestem już dzieckiem. Można wzruszyć ramionami



-wszak dzieciństwo jest jak świnka (czyli zapalenie ślinianek przysuszonych) i każdy przez to przechodzi - zwykle bez powikłań. A nieliczne (?) wyjątki tylko potwierdzają regułę. Ale jeśli nie umie się wzruszać ramionami na fakt, że dzieciństwo bywa chorobą, przystępuje się do usypiania sumienia: organizujemy różne akcje charytatywne, place zabaw czyli ogródki jordanowskie, powołujemy różne instytucje i organizacje do obrony praw dziecka, całe armie pedagogów szkolnych mają pomagać dzieciom. Uwieńczeniem dzieła uspienia swojego dorosłego sumienia jest ów sławny-nie-sławny Dzień Dziecka. Z wielką pompą i na pokaz (ciekawe przed kim tak się krygujemy?) świętujemy słodycze, wycieczki, spacer, zabawy, konkursy, uśmiechy i muzyka-prasa, radio i telewizja. Przez jeden dzień w roku wszystko kręci się wokół dzieci, przez jeden dzień w roku są dla nas najważniejsze.



Iwona Rusajczyk



Łódź Wikingów wpłynęła w sobotę do helskiego portu. Wśród wiosłarzy, którym przepłynięcie z Chałup do Helu zajęło osiem godzin, wypatrzyliśmy naczelnego HB, Mirosława Kuklika.

Łódź wykonał znany szkutnik z Chałup, Aleksander Celarek, który wcześniej zbudował m.in. replikę łodzi św. Wojciecha oraz wiele innych drewnianych jednostek. Ma ona długość ponad 15 i szerokość ponad 3 metry. Jej zanurzenie wynosi około 80 cm, zaś powierzchnia żagla ma około 64 m². Podstawowy napęd łodzi skandynawskich żeglarzy to jednak 24 wiosła. Budowa tej jednostki na zamówienie miłośników średniowiecza trwała około pół roku. Teraz z Chałup wzdłuż polskiego wybrzeża popłynie do Wolina.

Żeglarzom życzymy dobrych wiatrów.

O diabłym "melganiu się" morza.

Był raz w Helu kapitan, który szczęścia do wypraw morskich nie miał. Jego statek wracał pusty, załoga sarkąła na brak godziwej zapłaty, źle się wilkowi morskiemu wiodło i coraz to gorzej. Aż raz spotkał był Smętka - złego ducha kaszubskiej ziemi, który kręcił się często po wydmach helskich. Diabeł obiecał strapionemu marynarzowi, że znajdzie radę na jego strapienie i sprawi, że statek kapitana zawsze mieć będzie dobrą bryzę. Jako zapłaty zażądał, by kapitan duszę swą mu zapisał. Zgodził się człowiek strapiony na diabła propozycję, zlakomił się na zarobek łatwy i kres zmar-twień swoich. Ale radość jego niedługo była. Wnet myśleć zaczął o piekle, które go czekać miało po śmierci i strach coraz większy go oblatywał. Zwierzył się kiedyś staremu rybakowi ze swej lekkomyślnej z diabłem umowy i radę cenną od niego otrzymał. Gdy czas oddania duszy nadszedł, wypłynął statek z kapitanem na pokładzie pełne morze i gdy był już z dala od brzegu, w morski zażądał, by diabeł po raz ostatni bryzę gwałtowną i silną niezwykle dlań uczynił. Zaraz też morskie fale grzywy uniosły, zapieniło się wokół statku, bałwany coraz większe nadpływały, wiatr wył, groza wszystkich ogarnęła i śmierć w oczy zająrzała przerażonej załodze. Nie bał się jednak dzielny kapitan, spokojnie stał na mostku i wzburzone morze obserwował. Statek płynął wciąż pod pełnymi żaglami, a marynarz śmiał się i do Smętka zawołał: "- jeśli duszę moją tak pilnie do piekiel zabrać chętnyś, to musisz tu natychmiast statek mój zatrzymać pośród fal wysokich! Spiesz się, czarcie: a żywo, bo nici z umowy będą!". Diabeł rzucił się w morze, dwoił się i troił, zębami zgrzytając chwycił się kotwicy i ciągnął ze wszystkich sił. Na nic jednak jego wysiłek - nie zdołał żaglowca zatrzymać, więc ogon podkuliwszy schował się ze wstydu na samym dnie morza. Rybacy helscy, którzy często nocą na połów ruszają opowiadają, że gdy noc ciemna, widać na dnie w pobliżu Helu, jak diabeł "melga się", czyli rzuca się w morzu.

Budzisz



Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71 gazeta w internecie: www.wms.com.pl



MORSZCZYN PODWODNE "DRZEWO" ŻYCIA.

We wrześniu ubiegłego roku naukowcy z Uniwersytetu w Sztokholmie przywieźli do Polski 250 sadzonek morszczyzny. Kilka dni później, pod ich kierunkiem, płetwonurkowie "sadzili" je na podwodnych poletkach w rejonie Osłonina, Gdyni i portu w Helu. Po 8 miesiącach okazało się, że w rejonie Gdyni odrosty morszczyzny sięgają 7 cm, Osłonina - 3 cm, natomiast przy porcie helskim grudniowe sztormy zasypały posadzone wcześniej rośliny. Dokonano jednak kolejnych nasadzeń w pobliżu gwiazdobloków i miejmy nadzieję, że podwodny las przyjmie się w pobliżu portu i stanie się domem dla wielu gatunków fauny bałtyckiej.

KRYMINAŁKI

W nocy z 19/20 maja nieznanymi sprawcami wszedł przez okno do pokoju hotelu garnizonowego przy ul. Steyera, skąd skradł plecaki z dokumentami i innymi drobnymi przedmiotami. Poszkodowane zostały dwie mieszkanki Warszawy. Straty oszacowano na kwotę około 400 zł.

W minioną sobotę, około godz. 14.00, turysta pozostawił na ul. Wiejskiej niezabezpieczony rower górski m-ki "Woyager". Gdy po kilkunastu minutach wyszedł z lokalu, rowerowi niestety już nie było. Niefrasobliwy turysta poniósł szkodę w wysokości około 400 zł.

W Sali Posiedzeń Urzędu Miasta Helu, w minioną sobotę, dr Krzysztof Skóra wygłosił wykład dla studentów Wydziału Ochrony Środowiska UW na temat problemów ekologicznych Zatoki Gdańskiej.

Stacja Morska UG dziękuje władzom miasta za udostępnienie sali.



Helski ZZOM przez tydzień testował specjalistyczny samochód do wywozu śmieci wyprodukowany przez firmę FAUN z Katowic. Pojazd ten, na podwoziu "MANA", ze zgniotem liniowym, mógł pomieścić 22 m³ śmieci. Ponieważ je zgniatł, faktycznie zabierał do 120 pojemników o pojemności 1,1 m³ każdy. Z prostego wyliczenia wynika, że jednorazowo zabierał około 130 m³ śmieci. Tego typu pojazd, choć w warunkach naszego miasta przydałby się trochę mniejszy, jest niezwykle ekonomiczny. Z uwagi na jego dużą pojemność, (sam stanowił "magazyn śmieci"), na wysypisko mógł wyjeżdżać co kilka dni. Posiadanie podobnego samochodu przez ZOOM mogłoby wpłynąć na obniżenie ceny za wywóz śmieci i w istotny sposób poprawić czystość naszego miasta.

JESZCZE O DNIU DZIECKA

Dwaj emeryci: Edward Popek i Ireneusz Parański wraz z paniami Janiną Czopek i Marzeną Maciejszą zebrali od licznych sponsorów do dnia 22 maja kwotę 2.360 zł z przeznaczeniem na organizację Dnia Dziecka dla wszystkich helskich dzieci. Zebrali również napoje, artykuły spożywcze i liczne upominki o wartości znacznie przekraczającej 2.500 zł.

Czekamy na zapowiadane imprezy w dniu 1 czerwca.

Szkoda tylko, że wojsko - jak słyszymy - zamknęło się za bramą i dla dzieci osób zatrudnionych w JW organizuje osobną imprezę.

Pod hasłem "Wszystkie dzieci są nasze" zapraszamy na "miejski festyn" WSZYSTKIE DZIECI!!!



UCZELNIA ZE ZNAKIEM JAKOŚCI?

Stację Morską UG w Helu wybrali na swoją konferencję dziekani Wydziałów Przyrodniczych ze wszystkich Uniwersytetów w Polsce. Gospodynią spotkania była Pani Dziekan Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego - prof. dr hab. Halina Piekarek Jankowska. Obrady poświęcono idei i zasadom akredytacji uniwersyteckich kierunków przyrodniczych. Uczestnicy informowali o zamierzeniach i stanie przygotowań do akredytacji na poszczególnych uczelniach.

Tworząc ten nowy w warunkach Polski system badania i ustalania jakości kształcenia w szkołach wyższych, kadra akademicka stara się znaleźć obiektywny system ocen dla poziomu prowadzonej dydaktyki, a w konsekwencji i jakości absolwentów kończących daną uczelnię. Ma to duże znaczenie przy obecnym mnożeniu się nowych szkół "akademickich". Wiele z nich nie jest w stanie zagwarantować edukacji na pożądanym profesjonalnym poziomie.

W tej sytuacji Uniwersytety dokładają starań, aby ich absolwenci byli najlepsi, a ich dyplomy jednoznacznie zaświadczały, że są specjalistami wykwalifikowanymi, na dobrze rozumianym europejskim poziomie.





21 maja 2000 r., w kościele parafialnym p.w. Bożego Ciała w Helu, po raz pierwszy w pełni uczestniczyły w Ofierze Mszy Św. dzieci z kl. II Szkoły Podstawowej. Do I Komunii Św. przystąpiło 54 dzieci. Ta piękna i wzruszająca uroczystość zgromadziła w kościele tłumy ludzi pragnących uczestniczyć w tym święcie.

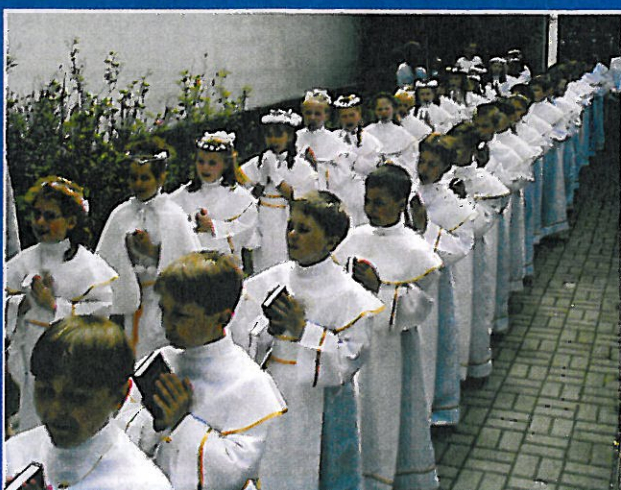
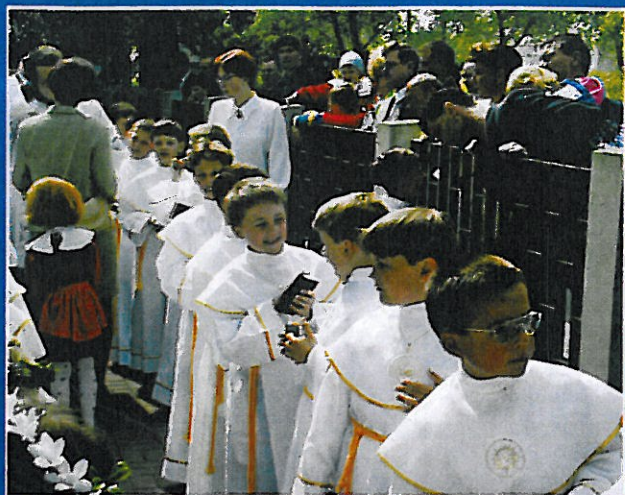


Foto. Ryszard Kretkiewicz
Wojciech Waśkowski